Nr. 184. Kraków, Środa 12 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu . , ...	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Koleje galicyjskie a wojskowość.

Minister kolei żelaznych, generał Guttenberg, odbył pierwszą inspekcyę kolei żelaznych w Galicyi. Inspekcya trwała krótko, bardzo krótko, — minister zarządzać będzie dalej całą siecią galicyjskich kolei żelaznych, — z Wiednia, na podstawie planów i raportów, składanych mu o potrzebach naszych kolei przez referentów Niemców. *Ex re* tej podróży inspekcyjnej gen. Guttenberga po Galicyi, zamieszcza *Słowo Polskie* następujące uwagi:

„Ostatnie nominacye, powołanie na cały szereg naczelnych miejsc ogromnego organizmu kolejowego, w którym same galicyjskie koleje stanowią największy jednolity kompleks, ludzi wszelkiego pochodzenia, z pominięciem sił polskich, musiało tylko zaostrzyć kwestyę. W czasie, gdy siły techniczne nasze zdobywają sobie imię po całym świecie, gdy polskie nazwiska łączą się z największemi dziełami technicznemi starego i nowego świata, gdy polska technika przezwycięża Andy i Kordyliery, gdy chyba talentu administracyjne polskie i w Austryi już najcięższe egzamina mają za sobą, chociażby nie szukać dalej, jak w dziedzinie kolejnictwa dzień przed stworzeniem nowego ministerstwa,— takie pominięcie nie mogło nie dotknąć głęboko. Odznaczenie naczelników krajowych dyrekcyj, nie mogło być kompensatą.

„Ale innych potrzeb pełno. Nie wątpimy, że pan minister w zetknięciu z naczelnemi organami kraju, usłyszał je wszystkie, nie wątpimy też, że wieść, którą od dawna przynosili ci, co mieli sposobność poznać nowego ministra, że rozwoju co najrychlejszego sieci kolejowej galicyjskiej, jako żołnierz i kolejarz, jak najprędzej pragnie, wnet znajdzie stwierdzenie w czynach.

„Spodziewamy się po panu ministrze, który objeżdżając galicyjskie koleje, przywdział mundur generała, że wniesie w naczelną administracyę raźniejsze tempo. A trzymamy go za słowo, które wypowiedział obejmując naczelne kierownictwo dróg żelaznych, że z tą chwilą przestał być szefem oddziału kolejowego wojskowego, a obejmuje całość zadań ekonomicznych, więc handlowych, przemysłowych i rolniczych.

„Powiemy wprost: kraj nasz niesłychanie wiele zawdzięcza celom strategicznym, powstały linie, od których zaczęła się nowa epoka ekonomicznego życia, powstały takie, na któreby pół wieku czekać trzeba. Powiemy dalej, że niema kolei, choćby jak czysto strategicznie prowadzonej, bez względu na ekonomiczne warunki, na przełaj przez kraj, któraby pierwej czy później nie oddziałala korzystnie, nie wywołała postępu materyalnego, nie pobudziła produkcyi. Ale czy w dotychczasowej polityce kolejowej była zawsze utrzymaną miara między wymaganiem wojskowem a innem?

„Dotąd akcya na polu kolei drugorzędnych żółwio postępuje, a przeszkodą główną pretensye wojskowe, które idą bezwzględnie a przytem kapryśnie opóźniają powstawanie prywatnych przedsiębiorstw, odstraszają, zniechęcają. Akcya zainaugurowana w całem państwie, oparta o doskonałe podstawy ustawowe, o dobrze obmyślaną pomoc finansową państwa, wszędzie już znaczy się świetnemi rezultatami, projekty rodzą się, jak grzyby, w całym szeregu krajów, akcya budowlana gorączkowa, — u nas gotowa być opóźnioną, na wielu punktach zwichniętą wskutek przeważnych względów wojskowych. Niewątpliwie generał Gutenberg ma wobec wojskowości trudniejsze stanowisko, więcej na niego liczą, więcej od niego żądają. Niech nam jednak wolno wyrazić nadzieję, że właśnie generał Gutenberg łatwiej będzie mógł z całą powagą stratega i znawcy potrzeb militarnych, usunąć żądania, gdzieby one były przesadne lub niewczesne.“

Motywa żądań dziennika lwowskiego podzielamy wprawdzie najzupełniej, wątpimy jednak, czy pod właściwym wysłano je adresem. Cała kolizya między interesami kraju, a wojskowemi, całe brzemię niemczyzny, jakie wtłoczono na kraj wraz z upaństwowieniem prawie wszystkich linij kolejowych w Galicyi, — jest przecież zdobyczą Koła polskiego w Wiedniu, — to jego podarek dla kraju. Zapewnie, — lepiej i w tych stosunkach, jakie obecnie istnieją, mieć do czynienia z ministrem kolejowym dla Galicyi życzliwym, niż krajowi nieprzychylnym; atoli naiwnością byłoby spodziewać się, że ten minister, jako członek centralnego rządu, wystąpi z wnioskiem zmiany systemu, zmiany organizacyi w zarządzie kolejowym. A przecież dopóki to nie nastąpi, to nie można marzyć o polepszeniu się dzisiejszych stosunków kolejowych w Galicyi.

Był czas, że kraj łudził się nadzieją decentralizacyi zarządu kolei żelaznych i cieszył się, że dla Galicyi istnieć będzie osobny zarząd kolei państwowych. Niestety Koło polskie nietylko od tego żądania odstąpiło, lecz nic zastrzegło dla kolei galicyjskich języka polskiego, jako urzędowego. Przecież z wielkim trudem wywalczyliśmy to ustępstwo, że nie krzyczą nam dzisiaj *fertig* przy pociągach! Ale naturalnie w służbie wewnętrznej, której granica ze służbą „zewnętrzną“ jest bardzo subtelna i często bywa dowolnie kreśloną, zaprowadzono język niemiecki. W ten sposób przybył w kraju nowy rozsadnik niemczyzny.

Ale nie na tem koniec. Wszystkie nowe linie kolejowe w Galicyi wytycza się tak, żeby one w pierwszym rzędzie dogadzały celom strategicznym, a pod tym daszkiem strategii tyle kryje się nieraz ubocznych względów i względzików, że właściwie panującą zasadą jest: Galicya dla kolei żelaznych, a nie koleje dla niej.

Wyrazem systemu centralistycznego, i to bardzo dosadnym, było kreowanie nowej teki ministra dla kolei żelaznych i powierzenie jej generałowi w stanie czynnym, który zajmował się dotąd sprawami kolejowemi. Przecież ta nominacya była niechybną wskazówką, jaki administracya kolejowa ma przybrać kierunek. Kwestya wojskowa, wprowadzona w zarząd kolejowy, podkreśloną została i podniesioną do znaczenia decydującego czynnika.

Jeżeli więc przeciw systemowi dzisiejszego zarządu kolejowego głos podnosimy, to więcej mamy żalu do Koła polskiego, że nie dopilnowało interesów kraju, niż do rządu centralnego, że sytuacyę wyzyskał i w rękę uchwycił wszystkie nici interesów krajów austryackich. Niechże teraz poselstwo nasze rozpatrzy się w swoich zdobyczach i dąży do naprawienia złego, jakie krajowi wyrządziło.

Rosya w Azyi.

Znaczny krok naprzód do ugruntowania się w Azyi i otwarcia sobie pola działalności w tej części starego świata — zrobiła Rosya przez budowę kolei syberyjskiej. Wojna japońsko-chińska była dalszym krokiem do podniesienia wpływu rosyjskiego w Azyi.

Kolej syberyjska, budowana przedewszystkiem w celach wojskowych i politycznych, służyć będzie jednakże celom handlu powszechnego i kultury, jak mało która droga wszechświatowego znaczenia. Kolej ta ma 7.600 klm. długości, licząc od Uralu, a licząc od Moskwy — 1.600 klm. Pod względem długości nie dorównywają jej największe koleje świata całego. *Central Pacific* z Nowego Jorku do San Francisko, jakoteż *Canadian Pacific* z Quebec do Vancouver na wybrzeżu kolumbijskiem mają tylko po 6.000 klm. długości. Sądząc z teraźniejszego stanu robót, koszta budowy kolei syberyjskiej wynosić będą ze 350 milionów rubli, ale korzyści, jakie osiągnie Rosya z tej kolei pod względem handlowym, są bardzo znaczne. W pierwszej linii wielka część wywozu chińskiej herbaty i jedwabiu, który stanowi dwie trzecie całego wywozu chińskiego, odbywać się będzie tą koleją. Obecnie podróż parowcem pospiesznym z Londynu do Shangai trwa około 45 dni, a cena przejazdu dla obu klas wynosi około 600 do 900 złr. Drogę z Londynu przez Syberyę do Władywostoku i Morza Żółtego będzie można teraz przebyć w ciągu dni trzynastu i to w Rosyi samej za 50, 75 i 100 rubli za każdą z trzech klas. Przewożenie poczty całego świata, również jak ruch osobowy, który wzmaga się tam coraz więcej, przypadnie w udziale kolei syberyjskiej oraz bezpośredniej kontroli Rosyi. Są to bardzo znaczne korzyści, które Rosya znów wyzyska na koszt Anglii. Ruch powszechny otrzyma przez to zupełnie odmienną formę.

Obok kolei syberyjskiej pracuje Rosya także nad rozszerzeniem sieci kolei żelaznych w Azyi centralnej. Kolej transkaspijska zawdzięcza swój początek także względom wojskowym, lecz położyła ona równocześnie zasługi około otwarcia Azyi dla cywilizacyi europejskiej. Kolej tę otwarto w roku 1888, a prowadzi ona z Usun-Ada przez Kisyl-Arwat, Geork-Lepe, Aszabad, Nurek i Merw do Czardszui, gdzie istnieje największy most drewniany na świecie, rzucony przez rzekę Amu-Darya, ułatwiający dalszą przeprawę do Buchary, Katty, Kurgan i Samarkandu Kolej ta ma 1.700 klm. długości i tworzy już teraz pierwsze ogniwo dla związku kolejowego między Morzem Kaspijskiem, a Oceanem Indyjskim. Walka interesów między Anglią i Rosyą w Azyi centralnej zmusza oba państwa do rozszerzania sieci kolejowej.

Niedawno temu postanowił rząd rosyjski wybudować kolej z Merwu w kraju Turkmenów do Kuszk i rozpocząć dalsze prace nad rozszerzeniem kolei z Samarkandu do Taszkientu, w długości 300 wiorst. Przez nową tę kolej Rosya zbliża się zupełnie do Afganistanu, a mianowicie do Heratu, który połączony zostanie teraz z koleją transkaspijską. Okoliczność ta pobudza zaś Anglików do rozszerzenia sieci kolei nad rosyjsko-indyjską granicą.

Przez kolej syberyjską i transkaspijską opanuje Rosya zupełnie Azyę, a otwarcie tej części świata wyzyska ona w pierwszej linii. Nie podlega jednakże żadnej wątpliwości, że mocarstwa europejskie dążyć będą do tego, aby przez budowę nowych kolei podkopać wyłączne panowanie Rosyi w Azyi i zająć tam silną pozycyę. Oprócz dróg, które obrała Rosya, celem opanowania Azyi, oraz oprócz wejść od strony morza, jest jeszcze najważniejsza droga, przerzynająca bardzo ważną część Azyi, część, której cywilizacyjno-historyczna przeszłość dla sąsiedniej Afryki i Europy o wiele ważniejszą była, niż same Indye Wschodnie — ba, nawet Chiny. Są to kraje, położone między 30 a 40 stopniem północnej szerokości i między Morzem Śródziemnem a stepami Iranu.

Projekt budowy kolei przez te okolice nie jest nowym, a przez kolej syberyjską zyska on na aktualności. Kolej ta ma łączyć Azyę Mniejszą, względnie wybrzeża Syryi z Zatoką Perską, skutkiem czego możnaby podróż do Indyj Wschodnich odbywać lądem przez żyzną Mezopotanię, i niemniej żyzne okolice Syryi. Przez kolej tę wzięłaby także Rosya udział w ruchu powszechnym i podniosłaby się pod względem politycznym, oraz handlowo-politycznym. Sądząc bowiem z teraźniejszych stosunków, Persya dąży do tego, aby zostać lennikiem Rosyi. Ponieważ Rosya w ostatnich lat dziesiątkach tak wiele krajów zabrała państwu perskiemu, wpływ jej w Teheranie stał się wszechwładnym, skutkiem czego przystępuje ona teraz do budowy kolei w Persyi. Mianowicie Rosya nosi się z planem budowy kolei z Bender-Busher nad Zatoką Perską przez Ispahan, Teheran i Reszt do Tebris. Przez to wpływ Rosyi w Persyi rozszerzy się aż do Oceanu Indyjskiego.

Terminu, kiedy spełni się wspomniany projekt, nie podobna dzisiaj określić; niezmordowaną jednakże czynność Rosyi w Azyi powinnaby interesowane państwa pobudzić do przeprowadzenia powyższego planu.

W sprawie przyszłości Krynicy.

(Koresp. N. Reformy.)

Krynica, 7 sierpnia.

II.

Na zakończenie mych uwag muszę przejść do ostatniego punktu komunikatu z Krynicy, który zapowiada w roku przyszłym nakrycie zdroju głównego siatką, aby woda nie mogła być czerpaną kubkami, ale tylko pompowaną. Wprawdzie i wasz korespondent nie zgadza się z dzisiaj używanym sposobem czerpania wody ze zdroju kubkami, mimo to jestem stanowczym przeciwnikiem czerpania wody pompami, jak to komunikat zapowiada, z następujących powodów: Naukowa powaga, tej miary, jak nieodżałowanej pamięci dr. Dietl, a za nim, tak gorliwie zajmujący się przed laty w piśmie waszem Krynicą, ś. p. Bolesław Lutostański, wreszcie ś. p. Michał Zieleniewski, w swych dziełach i pismach podają jako czynnik największej doniosłości i wartości w działaniu leczniczem wody krynickiej: wielką zawartość bezwodnika węglowego, czem woda ta przewyższa wszystkie, dotychczas znane wody tego rodzaju w Europie.

Wprawdzie dzisiaj można słyszeć zdanie niektórych lekarzy, że nie koniecznie potrzebną jest tak bardzo znaczna zawartość tego gazu; ale że medycyna jest umiejętnością, która ciągle postępuje, któż zaręczy, że w najkrótszym czasie uczony świat lekarski nie będzie znów uważał tej wielkiej ilości gazu za najdonioślejszego znaczenia czynnik leczniczy.

Z tego względu zdaje mi się całkiem nieodpowiedniem, aby przez czerpanie tej wody pompami, pozbawiać ją zawartości znaczniejszej części tego gazu, bo przecież lepiej byłoby dać lekarzom możność ordynacyi używania tej wody, z większą lub mniejszą ilością gazu, w miarę tego jak to sami uznają za stosowne i odpowiednie, zamiast zmuszać ich do ordynowania, a pacyentów do picia wody, bez lub z bardzo małą ilością gazu. Lekarze sami bardzo dobrze wiedzą, że bez żadnych trudności i w bardzo krótkim czasie, z wody tej znaczną ilość zawartego gazu przez ogrzanie lub przez krótkie mięszanie chociażby tylko rurką, jakich nasze panie do picia używają, usunąć można. Wprawdzie w Krynicy od lat kilku znajduje się wspaniała pompka, na której jest wyryty napis, że została skonstruowaną na wzór tej, jaka istnieje w Elster, ale zdaje mi się, że właśnie w tym wypadku nie należało nam ślepo naśladować zagranicy, i że należało wpierw zastanowić się, czy pompa taka w uwzględnieniu właściwości wody krynickiej, a zwłaszcza bardzo wielkiej zawartości bezwodnika węglowego, może być dla Krynicy odpowiednią i dobrą. Byłoby to niechybnie zakład kąpielowy od wysłania niepotrzebnie obcym około tysiąca złr. na zakupienie tej pompy uchroniło.

Czyż u nas nie było nikogo, ktoby zwrócił uwagę, że pompa taka do czerpania wody ze zdroju w Elster może nie całkiem, ale za to w Krynicy zupełnie jest nieodpowiednią. Woda krynicka jest przeważnie mechanicznie, a nadzwyczaj silnie bezwodnikiem węglowym nasyconą, gaz atoli jest z wodą w bardzo słabem połączeniu chemicznem, łatwo zatem pojąć, że pompka z której kloszów w górze położonych najpierw musi się wypompować powietrze i gaz dla stworzenia próżni, a któraby mogła wodę ze zdroju dźwignąć do kloszów, musi ją bardzo znacznie z zawartości gazu pozbawiać.

Dziś wszystkim, którzy kiedykolwiek pili wodę sodową, wiadomem jest, że w syfonie musi być większe ciśnienie, aniżeli atmosferowe, i że syfon musi być szczelnie zamknięty i nie potrząsany, aby zawarty w wodzie gaz się nie uwolnił. Czy dla wody krynickiej istnieją jakie odrębne prawa fizyczne, aby nawet przy zniesieniu ciśnienia atmosferycznego bezwodnik węglowy, którym jest przesycona, zatrzymać musiała, — o tem pozwolę sobie z całą stanowczością powątpiewać.

Z powyżej przytoczonych powodów sądzę, że użycie jakiejkolwiek pompy do czerpania wody ze zdroju głównego w Krynicy jest zupełnie nieodpowiednie i niewłaściwe, i że stanowczo zaniechanem być powinno.

Nie przypuszczam, aby fachowcy, decydujący we Lwowie i Wiedniu o losach zdrojowiska krynickiego, nie wiedzieli, w jaki sposób w Europie odbywa się obecnie czerpanie wód takich, jak krynicka. Ujęcie źródła jest tego rodzaju, że naokoło w górę wznoszącej się cembrzyny, w której woda zdrojowa jak w szklance jest ujęta, znajduje się przejście, a w ocembrowaniu zdroju kilka rurek z kurkami, przez które woda do picia spływa. Przy tego rodzaju ocembrowaniu możnaby ten piękny zdrój krynicki nietylko siatką, ale i kloszem szklannym nakryć i w ten sposób całkowicie od kurzu i

---

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

24 (Ciąg dalszy.)

Pozostając w zbytkownych ramach pałacu i zamku Pontchartrain, oszczędzała przezornie, ale nie odmawiała sobie na „niezbędne“ potrzeby, to jest na to wszystko, co koniecznie potrzebnem było, żeby dodać sobie uroku i znaczenia. W trzecim roku jej wdowieństwa, skapitalizowane oszczędności, dodane do jej mienia i dobrze ulokowane, przynosiły już czterdzieści tysięcy franków dochodu, i tak szło z roku na rok *crescendo.*

Kiedy widziała już, że wchodzi w modę, jest poszukiwaną i zawiązała poufne stosunki z najwybitniejszemi „osobistościami“ i najpiękniejszemi, a zarazem najpopularniejszemi damami wielkiego świata, doznawała rozkosznego uczucia zadowolonej ambicyi, które sprawiało jej lekki zawrót. Co za wyniesienie się, co za satysfakcya dla wzgardzonej narzeczonej porucznika Duparca, dla małej Lacoste, której przyszłość cała zrujnowaną się zdawała z powodu straty jakichś marnych stu tysięcy franków! I osiągnięty rezultat miał dla niej tem większe znaczenie, że podstawą dzisiejszego jej stanowiska był szacunek, zdobyty przez niezmierną troskliwość i bezgraniczne poświęcenie się dla męża oraz przez zręczną i wyszukaną uległość i umiejętne postępowanie z teściową. Do wszystkiego doszła własnemi siłami, własną zabiegliwością, przez własny rozum, silny charakter i postępowanie bez skazy.

Już pod koniec drugiego sezonu zimowego salon pań de Pontchartrain stał się „modnym“, chociaż prowadziły dom jeszcze dopiero napół otwarty. „Piękna wdowa“ otrzymywała ze wszystkich stron zaproszenia na zabawy i festyny wiosenne, lecz odrzuciła wszystkie bez namysłu. Nie nadeszła jeszcze chwila stosowna.

Widziano ją codzień rano w lasku, niekiedy z synem, który w ósmym roku życia trzymał się już doskonale na swym poney. Czasem towarzyszył jej także wuj generał Haultmont, a kiedy była sama, nie dozwoliła przystępować do siebie żadnemu z mężczyzn.

Umiała być grzeczną dla wszystkich, nie dopuszczając nikogo do poufałości; umiała trzymać mężczyzn na właściwej odległości i w postępowaniu swojem nigdy nie zbaczała z linii, jaką sobie wytknęła, ażeby być szanowaną, uwielbianą i — kto wie — może „kochaną“ także? Zachowanie się jej było zawsze poprawne i bez zarzutu.

XII.

Adalbert de Surville.

Przeszło dwa lata minęło od czasu śmierci Maksa, który w pamięci Geraldiny pozostał jako wspomnienie spełnionego obowiązku, a w pamięci matki — jako symbol wielkiej i tajemniczej boleści.

Geraldina, w dwudziestym siódmym roku życia, chciałaby wreszcie zacząć żyć życiem „światowem w całem tego słowa znaczeniu, nie śmie jednakże wyrazić tego życzenia. Chciałaby więcej, niż upoważnienia margrabiny; pragnie jej opieki; chce ją prosić, żeby ją „przedstawiła“ w świecie. Ale jak to uczynić? Trzeba czekać odpowiedniej sposobności.

Sposobność się nadarzyła. Szymona de Surville, siostra Adaberta, wychodzi za mąż i pani de Surville przybywa osobiście prosić margrabinę, jako swą kuzynę, na wieczór z okazyi spisania intercyzy ślubnej.

— Będę na ślubie w kościele, to się samo przez się rozumie; ale wszak wiesz, że od trzydziestu lat nie bywam na zabawach.

— To tylko zebranie rodzinne.

— Tak, na którem będzie trzysta osób.

— Proszę cię nie odmawiaj mi tej przyjemności, i nie rób przykrości Szymonie, która tak kocha Geraldinę....

— Ależ Geraldina pójdzie.

— Bez mamy nie pójdę.

— Wuj ci będzie towarzyszył.

— Niechaj mama pomyśli, że nigdzie nie bywam sama, zwłaszcza na większej zabawie, i bez mamy czułabym się zakłopotaną, onieśmieloną....

Pani de Surville nalegała dalej:

— Nie masz już teraz powodów trzymać się w odosobnieniu.... Znalazłaś wszelką pociechę, jakiej mogłaś się spodziewać; nie powinnaś też skazywać Geraldiny na wieczne zamknięcie....

— Nie narzucam jej niczego; ona jest panią siebie....

— Ale zbyt młoda, żeby mogła się obejść bez opieki.

— Gdybym poszła bez mamy — odezwała się nieśmiało Geraldina — zdawałoby mi się, że poszłam „bez pozwolenia“.

— Trochę dobrej woli — podjęła znowu pani de Surville, — a zrobisz nam wszystkim przyjemność....

— Będziecie miały „moją córkę“; w przyszłym interesie swego syna powinna poznać świat i ludzi, żeby mogła go kiedyś wprowadzić i pokierować nim.

— A wprowadź mnie teraz ty, mamo, i pokieruj mną.

— Ma racyę — podchwyciła pani de Surville, — i jest bardzo prosty sposób dogodzenia wszystkim. Przyprowadź do nas Geraldinę; potem zaprowadź ją do kilku domów, a jeżeli sama nie dasz się wciągnąć, to każdej chwili będziesz mogła powrócić do życia na uboczu, a ja cię zastąpię obok „twej córki“, kiedy tylko będzie mnie potrzebowała.

— O, moja ciociu... jakże ci dziękuję!

— Nie dziękuj mi, kochane dziecko; ja już przez całe życie zostanę niepoprawną zwolenniczką życia światowego, i teraz, kiedy nie będę miała pretekstu towarzyszyć Szymonie, cieszę się, że mogę bywać z tobą; będziesz moją drugą córką.

Pani Surville, jak widać, nie zachowała urazy do swej siostrzenicy za nauczkę, daną jej synowi; jako kobieta bardzo uczciwa, aprobowała ona zagniewanie Geraldiny, która od owego czasu nigdy nie widziała się z kuzynem. Nieustraszony badacz-podróżnik rzadko powracał do Francyi, ale spodziewano go się na ślub jego siostry.

Wejść w świat u swej ciotki de Surville było bardzo stosownem dla młodej margrabiny i wesele kuzynki nastręczało doskonałą ku temu sposobność.

W kilka dni po tej rozmowie, ujrzała po raz pierwszy salony przygotowane do balu; blask świateł i ognie brylantów olśniły ją na chwilę; zaledwie rozróżniać mogła ludzi i rzeczy.

W pełnym rozkwicie swej piękności była jeszcze bardziej olśniewającą, bardziej pociągającą, niż przed sześciu laty. Tego zdania był Surville, który na jej widok stanął zdumiony w niemem uwielbieniu i czuł, że odradza się w nim jeszcze potężniejsza, niż dawniej, namiętność, której nic nie było w stanie ugasić.

Nie poznała go odrazu: długi czas, spędzony to pod zwrotnikowem niebem i w palących piaskach pustyni, to pośród lodowców i wiecznych śniegów, przypruszył nieco szronem jego włosy i twarzy nadał odcień bronzu. Ale zmiana ta wcale mu nie szkodziła; owszem, uzupełniała jego indywidualność.

Nie był to już elegancki gentleman, cokolwiek marzycielski, ale wybitny mąż, który pracą i dziełami swemi zajął stanowisko w świecie wiedzy, sztuki i literatury; słynny ze swych przygód uczony; pełen energii, zapału i wytrwałości, — i jego nazwisko, powtarzane i cytowane bezustannie, mogło się obejść bez wszelkiego dziedzicznego rozgłosu.

Po każdej nowej podróży naukowej ukazywała się nowa książka. Były to opisy i opowiadania ścisłe i dokładne, ożywione szaloną werwą i nacechowane dumą rasową, zdradzające umysł bystry, pogłębiony przez zetknięcie się z nowoczesnemi ideami, myślący krytycznie i sądzący wyniośle, ale uwzględniający prawa nabyte. Szukał on równowagi społecznej w pogodzeniu dwóch głównych zasad: starodawnego honoru i nowożytnego postępu.

Dzieła jego, pisane pod wrażeniem i od ręki, to na pokładzie jakiegoś okrętu lub w łodzi, to w pałacu królewskim, lub w namiocie, dawały czytelnikowi prawie pełne złudzenie rzeczywistości, ukazując mu kraje dzikie i cywilizowane, plemiona czerwonoskórych, negrów i białych.

W opisach natury, zarówno jak w opisach obyczajów politycznych i społecznych, przebijał ten sam umysł bystry i trafny. nie cofający się przed niczem z obawy, lecz subtelny i giętki z przekonania. Autor sam ilustrował swe dzieła szkicami, pełnemi artystycznej oryginalności, i mógłby niewątpliwie zdobyć sobie renomę, jako artysta malarz, gdyby nie zużytkowywał swego temperamentu i zapału, z większem jeszcze powodzeniem, na innem polu.

(C. d. n.)

i powietrza uchronić. Dlaczego więc nie ten sposób, któryby poprawiał stosunki w zdrojowisku krynickiem i prawdziwy postęp oznaczał, proponowany jest w komunikacie z Krynicy, ale natomiast taki, który zdrojowisko to cofa wstecz i szkodę mu przynieść musi, — jest dla mnie zupełnie niezrozumiałem.

Wreszcie, aby zaznaczyć, jak niektóre w zakładzie zdrojowym w Krynicy wykonane i znacznym kosztem przeprowadzone roboty od lat kilku wprost urągają wszelkiej wiedzy i prawom przyrodniczym, muszę nadmienić, że ogrzewanie parą kabin kąpielowych w łazienkach borowinowych jest urządzone w ten sposób, że rury, przeprowadzające parę, która służyć ma do ogrzewania, są umieszczone pod sufitem, nie pod podłogą, i jakkolwiek nie przeczę, że piękne i ponętne mogą być pacyentki w kąpieli borowinowej, jednak nie przypuszczam, aby pod sufitem ogrzane, lżejsze powietrze, zechciało na dół zejść do nich, aby ogrzać i popieścić ich kształty.

Przedewszystkiem zaś szkoda nietylko wydatku na to ogrzewanie, ale i rok rocznie wydawanych pieniędzy na drzewo, które do uzyskania tej pary całkiem niepotrzebnie się spala.

Z tych, już wykonanych i wykonać się mających robót widzimy więc, że nieszczęśliwym jakimś zbiegiem okoliczności, czy świadomie, czy bezwiednie, zdrojowisko krynickie nie do rozwoju, ale do kompletnego upadku i ruiny się chyli.

Możeby pan marszałek i Wydział krajowy, chociażby tylko w tak ważnych momentach, jak obecny, który o rozwoju zdrojowiska, o dobrobycie kilku tysięcy mieszkańców, o sile podatkowej majątku krajowego i o miejscowości, w której, bądź co bądź, rok rocznie znaczna ilość naszych rodaków z zagranicy szuka wypoczynku i uzdrowienia, a która do naszego biednego kraju znaczne kwoty pieniężne ściąga, zechcieli trochę więcej o zdroju krynickim pamiętać.

Poseł włościański powiatu nowo-sądeckiego, Potoczek, powinienby również, ponieważ tu chodzi o żywotne sprawy gmin wiejskich jego powiatu, które opłacają znaczniejszą część podatków od wszystkich innych gmin wiejskich powiatu nowosądeckiego, dokładnie o stanie rzeczy się poinformować i sprawę tę, wspólnie z posłami, dobrze życzącymi zdrojowisku krynickiemu, poruszyć w Sejmie!

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 sierpnia.

W sobotnim numerze naszego pisma zamieściliśmy wiadomość, że w Wiedniu istnieje zamiar zawieszenia, wyłącznie dla Galicyi, pewnych paragrafów konstytucyi. Zastrzegliśmy się z góry, że za wiadomość tę absolutnie żadnej nie bierzemy odpowiedzialności, a podajemy ją z obowiązku dziennikarskiego, jako obiegającą w pewnych sferach. Nadto wyłuszczyliśmy powody, dla których wiadomość tę uważamy za nieprawdopodobną. Pomimo tego posypały się na nas zarzuty, że puściliśmy w świat wiadomość, która mogła „zaniepokoić“ umysły, a *Słowo Polskie* wyraża wręcz obawę, że wieść ta „w sfermentowanym kraju“ wyzyskaną być może „przeciw istniejącemu porządkowi“ i wyraża nam ubolewanie, że z lekkiem sercem bierzemy odpowiedzialność za rozszerzanie „plotki“, która „dodać może jadu agitacyi i tak już gorączkowej na zachodzie“.

Najpierw tedy z góry oświadczyliśmy, że żadnej odpowiedzialności za prawdziwość powtórzonej przez nas wiadomości nie bierzemy; nie widzieliśmy zaś i nie widzimy powodu kruszenia kopii w „obronie istniejącego porządku“, nad którym starostwa, policya i żandarmerya tak skutecznie i żarliwie czuwają, że bez pomocy dzienników obejdą się chyba bardzo wygodnie. Przyznamy się zresztą do tej rewolucyjnej idei, że „istniejącym porządkiem“ nie tylko nie zachwycamy się i nie myślimy go bronić, lecz radzibyśmy w kraju widzieć porządek inny, polegający przedewszystkiem na ścisłem poszanowaniu wolności osobistej, wolności wypowiadania opinii, na wolności prasy i zgromadzeń. Niema się też co gorszyć „agitacyą gorączkową“ na zachodzie, jeśli ona jest legalną. Małoż to przykładów „agitacyi“ w obronie dzisiejszych stosunków widzieliśmy i widzimy codziennie? Ze stanowiska ustaw zasadniczych tyle racyi ma agitacya konserwatywna, co postępowa, czy też ludowa.

O cóż zresztą idzie? Jeżeli wiadomość przez nas podana nie sprawdzi się, jak to przewidywaliśmy odrazu, to tem lepiej będzie... dla rządu przedewszystkiem.

Nowi czynownicy w Warszawie.

Prawit. Wiestnik zamieszcza następujące rozporządzenie ministra wojny z daty 8 b. m.

„Najjaśniejszy pan na najpoddańszym raporcie szefa żandarmów, ministra spraw wewnętrznych, najwyżej rozkazać raczył:

1) Utworzyć posadę pomocnika warszawskiego generał-gubernatora w dziale policyjnym, z zaliczeniem jej do III klasy i z nadaniem następującej pensyi rocznej: pensyi 5.000 rs., stołowego 3.000 rs. i na rozjazdy 1.500 rs., oraz mieszkanie w naturze. Zakres działalności i stosunków pomocnika generał-gubernatora warszawskiego do rozmaitych instytucyj określić w specyalnej najwyżej zatwierdzonej instrukcyi.

2) Utworzyć kancelaryę pomocnika warszawskiego generał-gubernatora według załączonego przy niniejszem etatu, zezwalając na obejmowanie wyłuszczonych w nim posad klasowych przez oficerów korpusu żandarmów.

3) Zarząd warszawskiego okręgu żandarmów znieść, poddając warszawski zarząd żandarmeryi policyjnej dróg żelaznych, na ogólnych zasadach, naczelnikowi sztabu oddzielnego korpusu żandarmów, a warszawską dywizyę żandarmów — naczelnikowi warszawskiego gubernialnego zarządu żandarmskiego.

4) Urzędników zniesionego zarządu warszawskiego okręgu żandarmów, którzy nie otrzymują nowego przeznaczenia, zostawić poza etatem na ogólnych zasadach, a w zamian doktora okręgowego do etatu warszawskiej dywizyi żandarmów dodać jednego lekarza, z nadaniem mu prawa i pensyi, jakie przysługują dla lekarzy innych dywizyj“.

Po wiecu serbskich radykałów.

Z Belgradu donoszą: Środki ostrożności, jakie rząd zaprowadził z powodu wiecu stronnictwa radykalnego, okazały się zupełnie niepotrzebne. Mówią, że przywódcy stronnictwa radykalnego dali słowo królowi, że spokój nie zostanie naruszony. Rzeczywiście, wiec, w którym uczestniczyło prawie 40.000 osób, odbył się zupełnie spokojnie, chociaż w szeregach radykalnych włościan dało się zauważyć wielkie rozdrażnienie. Tylko dzięki niezmordowanym usiłowaniom przywódców stronnictwa radykalnego, nie przyszło do żadnych demonstracyj lub konfliktów. Gdyby było przyszło do rozruchów i starć z władzami, mogły rozegrać się okropne sceny, albowiem cała załoga belgradzka stała w pogotowiu, a żołnierzom rozdano ostre naboje. Na bezpośrednie żądanie króla, policya nie przeszkadzała obradom, ani też nie prowokowała zaburzeń, jak tutaj weszło w zwyczaj. Powszechne jednakże panuje mniemanie, że los rządu został rozstrzygnięty, a w rezolucyi wiecu, przyjętej jednogłośnie, należy upatrywać program przyszłego rządu radykalnego.

Rzeczywiście stanowisko gabinetu Nowakowicza jest zachwiane wskutek niepomyślnego zwrotu w kwestyi otwarcia granicy węgierskiej dla serbskiego wywozu nierogacizny. Jeżeli po powrocie do Budapesztu ministrów węgierskich, objeżdżających obecnie Serbię, granica pozostanie zamkniętą, to już z tego samego powodu spodziewać się należy dymisyi gabinetu.

Koła stronnictwa radykalnego spoglądają z wielką ufnością w przyszłość. Zdaje się, że między królem a radykałami przyszło już do porozumienia co do powołania gabinetu koalicyjnego, złożonego z radykałów i liberałów.

Rokosz na Krecie.

Dzisiejsze telegramy z Aten donoszą o nowych wypadkach niesłychanego okrucieństwa na Krecie. Wogóle rokosz przybiera coraz większe rozmiary, stosunki normalne nie prędko dadzą się przywrócić.

Wczoraj doniesiono nam telegraficznie, że w Atenach stwierdzono dezercyę kilku oficerów, którzy odjechali na Kretę, naturalnie aby walczyć w szeregu rokoszan. Ten objaw niekarności wojskowej dotknąć miał króla bardzo boleśnie.

Donoszą z Konstantynopola:

Podług urzędowych wiadomości z Kanei, powstanie na Krecie wzmaga się i przybiera coraz większe rozmiary. Objaw ten tłómaczą sobie tutaj znacznemi przesyłkami pieniędzy, broni i amunicyi do Krety.

Nie daleko przylądka Akrotiri zatrzymali tureccy żołnierze policyjni podejrzany statek, który chciał ominąć port kanejski. Statek ten miał na pokładzie rzekomo suknie i zapasy żywności dla popadłych w nędzę wskutek rowolucyi Kreteńczyków. Dokładne jednakże zbadanie statku okazało, że znajdowały się na nim oprócz wspomnianych rzeczy także pieniądze, broń i amunicya. Dalej okazało się jeszcze, że zamierzano przemycić do Krety wraz z ubraniami i zapasami żywności proklamacye w językn greckim, wzywające ludność do wytrwania w walce o wolność i niepodległość. Stwierdzono tymczasem, że statek ten nie wypłynął z Grecyi i że kontrabanda nie pochodzi z Grecyi.

W sferach, mających styczność z Portą, panuje przekonanie, że mocarstwa europejskie dadzą się nakłonić do blokady Krety. Wielki wezyr prosił ambasadorów, aby donieśli swym rządom, że Porta, w razie blokady Krety, jest gotową do najdonioślejszych ustępstw.

Zachodzi obawa, że nie będzie można powstania kreteńskiego stłumić przed nadejściem pory zimowej. Do tego czasu wszystkie zasoby wyspy wyczerpać się muszą. Hassan pasza zażądał posiłków. W swem sprawozdaniu przedstawia on położenie na Krecie jako bardzo niebezpieczne. Komitet rewolucyjny wydał rozkaz, aby powstańcy zajęli Kaneę, ustanowili tam rząd tymczasowy i ogłosili niepodległość Krety. Skutkiem tego otacza wojsko tureckie ze wszystkich stron miasto, w którem oprócz tego znajduje się silna załoga.

Akcya powstańców przeciw Kanei, o której donosiliśmy niedawno temu, zdaje się polegać na rzeczywistości, a Turcy obawiają się widocznie, aby ludność Kanei nie przyłączyła się do wspólnej akcyi z powstańcami.

Proces Lothaire'a.

W sprawie procesu przeciw Lothairowi, który w zeszłym tygodniu skończył się w Brukseli, donoszą następujące szczegóły:

Oficer belgijski, porucznik Lothaire, pozostający na służbie państwa niezawisłego Kongo, które mu powierzyło funkcye komisarza generalnego okręgu arabskiego, po wzięciu do niewoli i straceniu dowódcy Arabów, Kibonghe, znalazł w bagażach tego ostatniego listy i papiery, dowodzące, iż eks misyonarz angielski, ostatniemi czasy kupiec, Stokes, był w porozumieniu z powstańcami. Dowiedziawszy się z tejże korespodencyi, iż Stokes idzie na pomoc Kibonghe, polecił jednemu ze swych adjutantów, porucznikowi Henry, dogonić na czele oddziału zbrojnego karawanę misyonarza i schwytać Stokesa.

Jakoż w dniu 8 stycznia 1895 r. Stokes wzięty był do niewoli w Kilonga-Longa i sprowadzony do kwatery głównej wojska belgijskiego. W obronie swojej, nakreślonej na piśmie, przyznał się do dostarczania broni Arabom powstańczym, wiodącym od pewnego czasu wojnę z państwem Kongo. Porucznik Lothaire zebrał sąd wojenny i skazał Stokesa na powieszenie w ciągu 24 godzin. W dniu 15 stycznia wyrok został wykonany.

Wiadomość o śmierci Stokesa dostała się do Europy po sześciu miesiącach. Lord Rosebery, ówczesny premier angielski, zażądał wyjaśnień od rządu Kongo. Po rozpatrzeniu sprawy uznano, iż porucznik Lothaire przekroczył zakres swojej władzy, gdy nie pozwolił Stokesowi apelować do instancyi wyższej w Boma. Wobec tego rząd angielski zażądał, aby państwo Kongo wypłaciło rodzinie powieszonego 175.000 fr. i zwróciło jej bagaże Stokesa, zawierające towary wartości kilkudziesięciu tysięcy franków. Lord Salisbury, który po lordzie Roseberym objął rządy w Anglii, poszedł jeszcze dalej, żądał bowiem, aby porucznik Lothaire był surowo ukarany za powieszenie poddanego angielskiego.

Sprawa była przedmiotem długich rokowań dyplomatycznych, które skomplikowały się przez wystąpienie rządu niemieckiego. Stokes, porzuciwszy zawód misyonarza angielskiego, wziął się do handlu i stanął na czele biura handlowego, w którem pracowali przeważnie Niemcy. Otóż rząd niemiecki, uznając wyrok, wydany przez Lothaire'a, za niesłuszny, domagał się wynagrodzenia urzędników, pracujących u Stokesa, jako pokrzywdzonych przez śmierć szefa. Koniec końców państwo Kongo a raczej protektor tegoż państwa, król Leopold belgijski, musiał zapłacić za powieszenie Stokesa sumę 140.000 fr.

Tymczasem porucznik Lothaire wojował w dalszym ciągu z Arabami w Afryce. Po podbiciu bogatych i ludnych plemion w Aruwimi górnem, dowiedział się po powrocie do Stanley Falls, gdzie była główna kwatera okręgu arabskiego, iż żołnierze z okręgu Laluabourg (Kassai) podnieśli bunt przeciwko swym oficerom i dążą na granice swojego okręgu, aby tam połączyć się z plemionami powstańczemi w prowincyi Manyema, gdzie od roku 1892 Arabowie prowadzą operacye wojenne. Natychmiast Lothaire, nie zważając na znużenie po poprzedniej wyprawie, puścił się w pogoń za zbuntowanem wojskiem, stoczył kilka bitew zwycięsko, otrzymał ciężką ranę i zmusił pobitych do zupełnego posłuszeństwa. Zasłużył się więc państwu Kongo dobrze.

W tym samym czasie doszła do Aruwimi wiadomość o zabiegach rządów angielskiego i niemieckiego. Jednocześnie nadeszło wezwanie, aby porucznik Lothaire stawił się przed trybunałem w Roma, jako oskarżony o przekroczenie władzy. Natychmiast porucznik opuścił Kongo i stanął przed sądem. Sprawa trwała trzy dni. Ani jeden z prokuratorów sądu miejscowego nie chciał wnieść aktu oskarżenia, funkcye przeto oskarżyciela publicznego pełnił sekretarz generalny rządu kongoskiego, kapitan Ghislain. Obronę porucznika Lothaira wziął na siebie jeden z sędziów trybunału miejscowego, Descaghe, który wziął dymisyę wyłącznie w celu podjęcia się obrony, jak mówił, dobrej sprawy. Znaczna liczba świadków, wezwana z Górnego Kongo, składała zeznania. Ostatecznie sąd uznał, iż Lothaire miał prawo traktować Stokesa jako intruza, uprawiającego dla korzyści osobistej zawód podszczuwania pomiędzy powstańcami a wojskiem Kongo, i jednomyślnie uwolnił podsądnego od odpowiedzialności.

Oczywiście nie podobało się to Anglii, której poddani przy każdej sposobności zwykli wichrzyć i z każdej mętnej wody tłuste dla siebie łowić ryby. Rząd angielski zażądał, aby sprawę oddano pod sąd drugiej instancyi w Brukseli. Tak się też stało, a Lothaire, jak donosiliśmy, i tutaj, w drugiej instancyi, uniewinniony został jednomyślnie.

Sprawa nie zasługiwałaby na baczniejszą uwagę, gdyby nie wyświetlała, jak wielu Anglików i Niemców czerpie środki utrzymania z odgrywania dwuznacznej roli wszędzie, gdziekolwiek „dwóch się kłóci“, przyczem, w myśl przysłowia, trzeci korzystać powinien. Gdziekolwiek rozstrzygają się spory międzynarodowe, znajdziecie na uboczu Anglika lub Niemca, których podtrzymuje bezowocny często opór ciemnych plemion, aby ich kosztem ładować kieszeń złotem za sprzedane liche karabiny lub lichszą jeszcze amunicyę. Od czasu do czasu nietoperzowy ten proceder skórą własną przypłacić trzeba, jak się to zdarzyło Stokesowi, ale nie zraża to chciwych na grosz synów Albionu lub niemieckiego *Vaterlandu*. Na miejsce jednego, który dostał się na szubienicę, stają setki spekulantów, którzy z doświadczenia swych poprzedników czerpią wskazówki, jak od stryczka wywijać się trzeba.

KRONIKA.

Kraków, 11 sierpnia.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalń książek Towarzystwa „Szkoły ludowej“ Koło III podaje do wiadomości, iż w miesiącu lipcu wszystkie trzy wypożyczalnie miały 2094 czytelników, którym wydano 4239 tomów. Nowych czytelników przybyło 106, przeważnie rzemieślników; z dawniejszych wykreślono 33. Książek przybyło 137 tomów.

Pogrzeb ś. p. Antoniny Hajdukiewiczowej, żony syndyka miasta, odbył się wczoraj po południu z dworca kolei przy udziale licznego zastępu duchowieństwa i publiczności. W orszaku żałobnym znajdował się także prezydent miasta p. Friedlein, oraz kilku radców miejskich.

Z Grzegórzek piszą do nas: Na Grzegórzkach przy drodze prowadzącej wzdłuż Wisły do mostu podgórskiego położona rzeźnia i chlewy dla gęsi wydają iście zabijającą woń, która każdego przechodnia, choćby najbardziej wytrzymałego na podobne zapachy, o mdłości przyprawić musi. Już to pod tym względem dzielnica ta szczególniej uposażona. Wyżej wymienione chlewy, rzeźnia miejska, studnia ściekowa, jak i koryto starej Wisły, pełne cuchnących kałuż i nieczystości, przyczyniają się do tak gruntownego zanieczyszczenia powietrza, że w upalny dzień wprost oddychać nie można. Wobec tego zda się nawoływanie do porządku i desinfekcyi prawdziwie głosem wołającego na puszczy. Czas już rzeczywiście, by dla asanacyi tej dzielnicy cośkolwiek uczyniono. Jeśli niedołężny zarząd gminy nic nie uczyni, to może zechciałyby powołane władze ku temu dać inicyatywę. Bezpieczeństwo publiczne zostawia również wiele do życzenia. Codziennie bójki, często krwawe, zakłócają spokój nocny. Jakiegokolwiek organu przestrzegającego porządku, czy to policyanta, czy też żandarma, darmoby szukać. Jak na przedmieście stołecznego miasta Krakowa dość miłe to stosunki!

Zmarli. Karol Pechmann v. Massen, podpułkownik 56 pułku piechoty, zmarł nagle w dniu 27 z. m. w miejscowości Zwettl na letniem mieszkaniu, wskutek ataku apoplektycznego. Korpus oficerski 56 pułku z Krakowa przesłał zbiorowy wieniec na trumnę zmarłego.

Ks. Józefat Naruszewicz zmarł w dniu 29 z. m. w Kozienicach w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 88.

Kurs geometrów mierniczych. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na otwarcie przy politechnice lwowskiej z początkiem roku szkolnego 1896/7 dwuletniego kursu dla wykształcenia geometrów mierniczych. Program kursu tego zawarty jest w programie szkoły politechnicznej na rok 1896/7. Wpisy na zimowe półrocze tego kursu przyjmować będzie rektorat szkoły politechnicznej od 1 do 15 października r. b.

Zaćmienie słońca, które przypadło w niedzielę wczesnym rankiem, a u nas prawie wcale widzialnem nie było, obserwowanem było przez kilka ekspedycyj naukowych w różnych częściach świata. Widzialne ono było głównie na Nowej Ziemi. Było ono niezbyt dogodnem do badań naukowych, mimo to, że cień, rzucany przez księżyc, miał w średnicy 180 do 260 kilometrów, a to z tej przyczyny, że tam, gdzie ono było całkowicie widziane, słońce wschodziło już zaćmione. Zaćmienie zaczęło się od Morza Północnego i posuwało się dalej przez Norwegię środkową, przez północną Laponię, następnie widziane było na Oceanie Polarnym, na południowej połowie Nowej Ziemi, przy ujściu Jeniseja, w kraju Jakutów, nad Amurem poniżej Chabarowska, dalej na wschodniem wybrzeżu Syberyi, na północnej części wyspy Jeddo, poczem znikło na ziemi pod 20° półn. szer. i pod 180° długości.

W Europie środkowej widzialne było tylko zaćmienie cząstkowe, a mianowicie w chwili, kiedy już się kończyło. Mimo to uczeni poczynili znaczne przygotowania do badań.

Obserwatoryum w Pulkowie wysłało astronomów Białopolskiego i Witrama na wybrzeża Syberyi wschodniej, zaś drugą partyę astronomów, z dyrektorem Baklundem na czele, na Nową Ziemię, dokąd udali się także astronomowie z obserwatoryum kazańskiego. Rosyjskie Towarzystwo astronomiczne wysłało dwie wyprawy: do Olekmińska w ziemi jakuckiej i do północnej Finlandyi. Anglia wysłała dwie wyprawy: z tych jednę do Varangerfjord w Norwegii. Na wyspie Jeddo badali zaćmienie astronomowie japońscy, angielscy i amerykańscy i tam rezultaty będą najciekawsze, gdyż zaćmienie było tam całkowite. Niezwykłą jest wyprawa Andréego i Ekholma, którzy badali zaćmienie z balonu, którym wznoszą się do bieguna północnego. Słońce świeci im nieprzerwanie, więc nagłe zaćmie-

---

GRANAT.

(Wspomnienie z oblężenia Paryża).

W początkach 1871 roku mieszkał przy ulicy de Trevise stary mój przyjaciel Dutailly, bogaty fabrykant. Wzorową miał żonę i powabną córkę, sam zaś obrotnym był przemysłowcem, dobrym patryotą, narwanym trochę na punkcie polityki, ale zresztą — najlepszym człekiem pod słońcem.

Podówczas właśnie, gdy Dutailly pakować kazał kufry do wyjazdu, zaskoczyła nas wiadomość o zamknięciu Paryża przez wojska nieprzyjacielskie; ale przyjaciel mój pocieszał się tem przekonaniem, że miasto nawet ośmiu dni trzymać się nie będzie.

Pani Dutailly była wszakże innego zdania i od dłuższego już czasu zajmowała się pilnie zaprowiantowaniem domu na wszelkie wypadki. Gromadziła takie zapasy, że rodzina Dutailly'ów z pewnością nie zaznałaby głodu, chociażby oblężenie potrwało jeszcze ze trzy miesiące. Była to nader przewidująca gosposia — do tego stopnia, że założyła w ogrodzie oborę, chlewnię i jak najracyonalniejszą hodowlę drobiu. To też od października już pani Dutailly była przedmiotem uwielbienia całego domu, przedewszystkiem zaś z mojej strony. Jako stały ich gość obiadowy, dwa razy w tygodniu: we czwartek i w niedzielę, znajdowałem przy ich stole odszkodowanie za niedobory reszty tygodnia.

Któżby zresztą w tych dniach paryskiego głodu nie wpadł był w zachwyt, znalazłszy się tak oko w oko z pulardą na półmisku, lub z kawałkiem „Fromage de Brie“, które w dodatku można było popłukać wybornem winem!...

Wszakże nietylko mnie jednemu danem było odżywiać się przy gościnnym stole Detaill'ów. Obok mojego nakrycia stale znajdowało się drugie, młodego Anatola Brichaut, dyrektora fabryki, przyszłego spólnika i domniemanego zięcia Dutailly'ów. Prawy ten młodzieniec, skromny, o melancholijnem spojrzeniu, kochał się na zabój w córce swego szefa, pięknej Alicyi, która zdawała się odwzajemniać tę miłość. Jakkolwiek nie wymieniono jeszcze ani słowa w tej sprawie — niemniej jednak Dutailly'owie traktowali życzliwie kandydaturę Brichaut'a i związek dwojga młodych można było uważać jako z góry zaakceptowany.

Na nieszczęście, wojna wpłynęła na odroczenie podpisania kontraktu. Anatol Brichaut był sierżantem w gwardyi, właśnie zmobilizowanej. Nie był to żołnierz z powołania; wypełniał obowiązki swoje sumiennie, bo tak czynił wszystko, ale bez entuzyazmu oddalał się do St.-Denis, gdzie miał kwaterę, aby we czwartek i w niedzielę stawić się na obiad.

W głębi duszy posyłał do wszystkich dyabłów całe to głupie oblężenie, które stawało mu w poprzek drogi do szczęścia...

Nic dziwnego tedy, że w takim będąc nastroju, nieraz pozwalał sobie ostro krytykować operacye armii oblężonej, a krytyka taka gniewała znów pana Dutailly, który był fanatycznym wielbicielem generała Trochu. Stało się to z przyczyny *Temps'a*, który drukował wówczas cały szereg artykułów o poruszeniach armii prowincyonalnej, przy pomocy dość bujnej fantazyi, nie znając ich wcale.

Otóż Dutailly wziął na seryo całą tę robotę strategika dziennikarskiego. Według jego wskazówek oznaczał na mapie chorągiewkami każde poruszenie swoich i wrogów, śledził pilnie marsze i odwroty, i zapowiedział nam lada dzień walne zwycięstwo oblężonych. Niewierny Anatol ważył się powątpiewać, co do wściekłości doprowadzało zapalonego kupca-patryotę.

Udawało mi się zwykle zażegnać burzę w samą porę, ale naczelnik firmy był niepocieszony z powodu tych wszystkich bitew, które chciał koniecznie wygrać, a Anatol mu w tem przeszkadzał.

Stosunki domowe zaczęły się jeszcze bardziej wikłać z chwilą pojawienia się nowego gościa u stołu. Pewnego dnia, spóźniwszy się nieco, ku najwyższemu zdziwieniu mojemu ujrzałem na mojem miejscu, po prawej stronie gospodyni domu, osobistość, zupełnie mi nieznaną.

Była to figura arcy-ciekawa. Rosły, o szerokich barkach mężczyzna, widocznie wojskowy. Miał na sobie mundur jakiś fantastyczny, który żywo przypominał mi „Sinobrodego“, a w każdym razie musiał pozostawać w bliskich stosunkach z rekwizytoryą teatralną. Mundur uzupełniały szlify kapitańskie i buty rycerskie, ogromnych wymiarów.

— Kapitan Robillard — rzekł pan Dutailly, przedstawiając — kapitan korpusu zgubionych dzieci z Coubevrie.

— Bardzo mi przyjemnie...

Nie mogłem pojąć, jakim sposobem nieznany ten człowiek, czyniący na pierwszy rzut oka niezbite wrażenie kolosalnego blagiera, dostał się do naszego stołu. Nie bez pewnego wzruszenia wytłómaczyła mi to pani Dutailly. Przechadzając się zrana po bulwarze Poissonière, pośliznęła się i upadła, przyczem odniosła lekkie zwichnięcie nogi. Kapitan Robillard przechodził właśnie, odprowadził damę do najbliższej apteki, następnie do mieszkania, ona zaś, wywdzięczając się, czuła się w obowiązku zaprosić wybawiciela swego na obiad.

Wyjaśnienie to uspokoiło mnie cokolwiek. Byłem pewny, że bohater wkrótce pójdzie sobie na cztery wiatry, pomyliłem się jednak. Ten jegomość nie był taki głupi, jak mi się zdawało. Potrafił opowiadać niestworzone rzeczy. Dowiedzieliśmy się, między innemi, że kapitan jest spólnikiem bogatej kopalni węgla, że interesa zmuszają go do ciągłych podróży po całej Europie... Opowiadał też mnóstwo przygód z tych podróży.

Niestety, wojna zmusiła go do powrotu do Paryża... Ale on Prusakom pokaże, gdzie raki zimują! Bohaterskie czyny, jakie właśnie zamierzał wykonać ze swoją kompanią, były poprostu bajecznemi.

Pani Dutailly słuchała z wielkiem zajęciem tych bzdurstw kapitana, zaś małżonek jej zdawał się wierzyć wszystkiemu bez zastrzeżeń. Alicya słuchała obojętnie. Ale młody nasz gwardzista stał się bledszym tego wieczoru, niż zwykle, w dodatku trapił go nieznośny katar. W zbyt obszernej bluzie niekorzystnie wyglądał obok barczystego kapitana, który w dodatku przygniatał go formalnie, nie szczędząc młodzieńcowi przykrych docinków, pogardliwych spojrzeń i szyderczych porównań.

Wytworzyła się atmosfera duszna, nieprzyjemna. Znalazłem pretekst, aby zaraz po kawie pożegnać gospodarzy — bo w rzeczy samej nabawiłem się bólu głowy w tych „podróżach“ Gaskończyka, którego nie spodziewałem się zresztą zobaczyć już więcej. Ale gdzie tam! Nazajutrz zastałem go na tem samem miejscu, następnie we czwartek, potem w niedzielę, w końcu zainstalował się na dobre i bywał już na wszystkich obiadach naszych.

Małżonkowie Dutailly zachwycali się swoim nowym stołownikiem. Panią domu umiał on sobie zjednać niewyczerpanym zasobem dobrego humoru i pewnym rodzajem tkliwej galanteryi, na którą damy w dojrzalszym wieku nigdy nie są obojętne. Ojciec Dutailly natomiast dał się złapać na wędkę militarnego autorytetu, z jakim pan kapitan odzywał się o elukubracyach *Temps'a*. Młody Anatol Brichaut, z każdym dniem więcej zakatarzony, widocznie tracił na szacunku u swoich przyszłych teściów...

Dobre wzajemne stosunki zaczęły się psuć. Położenie rzeczy z każdym dniem stawało się przykrzejszem, a po bitwie pod Bourget, gdzie młody gwardzista, pełniąc powinność swoją bez zarzutu, otrzymał ranę w prawe ramię, należało obawiać się rzeczy najgorszych.

Młodzieniec opowiadał o szczegółach walki z tak szczerem przygnębieniem, że kapitan Robillard omal nie nazwał go tchórzem i dezerterem. Powstrzymywał się jedynie przez wzgląd na pana domu, ale dawał opinię swoją do zrozumienia dosyć wyraźnie. Stentorowym głosem wyrażał oburzenie swoje i dowodził jasno jak na dłoni, że gdyby jego kompania była w ogniu, to sprawa byłaby zupełnie inny obrót wzięła...

Dutailly słuchał go z podziwem, pani domu nie ukrywała uwielbienia dla bohatera; a o biednego Anatola, którego rana krwawiła silnie, oprócz Alicyi, nikt się już nie troszczył. Nazajutrz młodzieniec dostał gorączki, w rezultacie przez kilka tygodni nie opuszczał łóżka, wskutek czego, naturalnie, nie mógł pokazywać się przy stole.

Skorzystał z tej okoliczności kapitan, aby zbliżyć się do Alicyi... Nadskakiwał, flirtował, a zachowanie się obojga rodziców nie odbierało mu wcale odwagi do tych konkurów. Panna Alicya miała coraz częściej oczy czerwone od płaczu, a pewnego dnia przyszło nawet do żywej sprzeczki pomiędzy nią a matką, która coraz więcej entuzyazmowała się dla pana kapitana.

Uważałem tedy, że nadszedł czas, aby wmieszać się w całą tę sprawę i seryo zająć się losem obojga młodych, którzy, niestety, nic umieli sobie poradzić sami.

Nadszedł dzień Nowego Roku.

Dutailly przyjął nas w tym dniu z obliczem rozpromienionem radością... Strategik *Temps'a* wygrał był właśnie walną bitwę. Sprowadził on księcia Karola w zasadzkę w okolicy Evreux i zmasakrował go co się zowie!...

(Dok. nast.).

nie mogło mieć urok nadzwyczajny. W Krakowie zaćmienie słońca widać było tylko przez dziesięć minut przed godziną piątą rano. Przedtem i potem gęste chmury zasłaniały słońce, tak, iż ani największej fazy zaćmienia, ani jego końca obserwować nie było można.

O rezultatach badań w Vadsö w Norwegii nadeszły następujące depesze: Z powodu zachmurzonego horyzontu nie można było czynić naukowych obserwacyj i osiągnąć poważniejszego wyniku badań. Wielki teleskop automatyczny zdejmował wprawdzie co 5 sekund odbicia fotograficzne, ale odbicia są niewyraźne i mało znaczące.

Z Petersburga donoszą: Zaćmienia słońca nie można było obserwować z powodu gęstych chmur i deszczu. Nadejścia telegramów od astronomicznej ekspedycyi naukowej do Amuru spodziewać się można dopiero za kilka dni, gdyż ekspedycya znajduje się w oddaleniu 300 wiorst od stacyi telegraficznej.

Z Tokio i Jokohamy telegrafują, że zaćmienie słońca było tam widziane w całości.

Połączenie kolejowe Lwowa z Warszawą. *Słowo* warszawskie pisze: Projektowana od dłuższego czasu budowa nowej linii kolejowej, mającej łączyć stacyę kolei nadwiślańskiej z granicą austryacką, może nareszcie wejdzie w wykonanie. Obecnie dokonywane są studya inżynierskie, które doprowadzono do osady Wojsławice, skąd dalszy kierunek linii tej zwrócony będzie na osadę Grabowice, oraz wsie Turobin, Mircze, Poturzyn do Tomaszowa i Bełzca. — Z wymienionych powyżej miejscowości, w Mirczu i Poturzynie znajdują się fabryki cukru, dla których przeprowadzenie linii kolejowej będzie nie małego znaczenia.

W Zakopanem bawiło po dzień 10 b. m. 3.133 osób.

Aresztowanie posła. Z Przemyśla donoszą: Zwołane na wczoraj do Wyszatycz zgromadzenie włościan rozwiązał komisarz starostwa p. Mirski, a posła Nowakowskiego, który przeciw rozwiązaniu założył protest, aresztował i pod eskortą żandarmów odstawił do starostwa w Przemyślu.

Wychodźtwo do Brazylii. W r. 1895 przybyło do Brazylii 164.371 wychodźców, z tego, według obliczeń, przeszło 10.000 z Galicyi.

VI ogólny austryacki wiec straży pożarnych odbędzie się w dniach 5, 6 i 7 września w Celowcu.

Tragiczny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w majątku Dopusznie pod Kielcami. Niejaki Baleski, zarządzający lasami w Dopusznie, człowiek w pełni sił młodzieńczych, jak pisze *Gazeta Kielecka,* nagle dostał pomieszania zmysłów, z nożem rzucił się na syna rządcy, dozorującego żniwiarzy, i boleśnie go skaleczył; ludzie dworscy obezwładnili nieszczęśliwego i odprowadzili go do domu. B. po pewnym czasie uspokoił się zupełnie. Widząc to jego żona, kobieta 19-letnia, poślubiona zaledwie przed 10 miesiącami, błagała rodzinę, aby zdjęto więzy, męża krępujące. Zaledwie Baleskiego uwolniono, tenże pod wpływem nowego ataku szału, pochwycił nóż i przebił nim żonę. Działo się to w oczach całej rodziny, zgromadzonej przy łóżku położnicy. Następnie B. wybiegł z mieszkania, dosiadł konia i popędził drogą, jednocześnie zadając rany koniowi. Cała służba pospieszyła za szalonym i po długich usiłowaniach, wpędziwszy konia do sadzawki, zdołała go obezwładnić.

Z Wenecyi pisze p. L.: W „pięknej" Wenecyi nie pomagają nic morskie kąpiele na wyspie Lido, człowiek kąpie się ciągle we własnym pocie, a tylko późnym wieczorem, siedząc na placu św. Marka przed kawiarnią Quadri, chłodzi go nieco przewiew chłodniejszy od lagun. Afrykańskie upały i Abisynia nie są wszelako jedyną plagą. Komary i przekupnie są daleko gorsze. Nie można bowiem odpędzić się od nich. Komary, pomimo siatek i *chiodi contro le zuazare,* brzęczą ciągle nad uchem, płosząc słodki sen nocny swojemi kłóciami, zaś przekupnie ulicokrążni — darujcie mi ukucie tego nowego wyrazu — wrzeszczą ci także co chwila nad uchem; jeden ofiaruje *Il Secolo* lub *Corriere della Sera* za pięć centymów, drugi znowu za tyleż dwa pudełka woskowych zapałek, trzeci „upominki z Wenecyi", czwarty mydełka i czernidło do butów, a signorina wcale cię nie pyta, czy chcesz różę lub goździk, lecz odrazu paknje kwiecie do dziurki od guzika. Oprócz tego uwija się wieczorem cała ćma żebrzących dzieci, z których jeden żąda, jeżeli palisz cygaro, lub papierosa, byś mu go darował, drugi zaś, jeżeli siedząc przed kawiarnią pijesz kawę i trzymasz przypadkiem rogalek w ręku, abyś mu go dał. Straszna to hołota. Wogóle *la bella Venezia* czycha tylko na wyzysk możliwy i niemożliwy obcych, z których głównie żyje. Po restauracyach oszukują kelnerowie, gdzie tylko mogą, nawet w hotelach pierwszorzędnych, wszystko dla obcego niemal w dwójnasób droższe. Kupujesz owoce, których, dajmy na to, pół kila kosztuje 40 centimów, i owocarka sama na zapytanie: *Cha costaa?* tyle żąda od ciebie i podnosi natychmiast, jeżeli tylko pozna w tobie cudzoziemca, cenę z 40 na 80 centimów. Obnrzała mnie ta nierzetelność, więc, ile razy mi się to zdarzyło, odchodziłem od straganu, nie kupując. Tak samo nie dawałem żadnej odpowiedzi ofiarującym swe usługi ciceronom i przekupniom, owszem pozwoliłem im iść za sobą, pleść dalej swoje koszałki i opałki, tak, iż tłómacząc sobie moje milczenie, jako wahanie się lub bierne zezwolenie, dreptali za mną, dopóki im się to nie znudziło. Środek ten wydał mi się dobrym. Inni oszukują, wydając fałszywe monety. Szczególnie praktykowane jest to w Wenecyi. Serbskie denary, monety greckie i argentyńskie napełnią ci wkrótce portmonetkę, jeżeli nie jesteś bardzo uważnym. Wenecyanie nie chcą ich jednak przyjmować, trzeba więc iść do kantoru bankowego i zbywać je za połowę ceny, za jaką się przyjęło.

Li-Hung-Czang. Wedle zapewnień dzienników paryskich, koszt przyjęcia wicekróla chińskiego we Francyi przeniósł kwotę miliona franków. Rząd francuski nie omieszka pokryć sobie tych kosztów z korzyści płynących z traktatu handlowego z Chinami, akceptowanego przez Li-Hung Czanga.

Mściciel Carnota. Z Paryża piszą: Przed trzema dniami kilkudziesięciu emigrantów włoskich czekało na pociąg na dworcu Saint Lazare. Robotnik pewien, nazwiskiem Lesur, przybliżył się do nich i pchnął nożem trzydziestoletniego Ferratiego, mówiąc: *„Je vais me payez le luxe d'en tuer un".* (Pozwolę sobie zbytku zabicia jednego z nich). Nie znał żadnego osobiście z tych biedaków. Takie są skutki poduszczań pewnej prasy przeciw Włochom i takie uczucia objawiają się coraz częściej w gościnnej, humanitarnej i republikańskiej Francyi! Lesur na swoje usprawiedliwienie przytoczył jedynie, że Włoch Caserio zasztyletował Carnota! Pięknego doczekał się Carnot mściciela!

Państwo żydowskie. Dr. Teodor Herzl, główny propagator idei niepodległego państwa żydowskiego, wygłosił niedawno w londyńskim „klubie machabeuszowskim" mowę agitacyjną, w której rzekł między innemi: „W chwili, kiedy słowa te mówię, zajmują się potężni władcy poważnie właśnie myślą odbudowania państwa żydowskiego. W jakiej formie ona zostanie zrealizowaną? Tego nie wiem. Ale że będzie zrealizowaną, o tem jestem głęboko przekonany. Ci, którzy wczoraj jeszcze z naszych marzeń się śmiali, jutro będą zawstydzeni. Zresztą nie myślę wcale uważać wszystkich przeciwników naszego planu za głupich lub złych. Są nawet pośród nich dzielni mężowie, których czyny w interesie biednych braci wdzięcznie podziwiam. Niestety są oni zanadto humanitarni. Brzmi to może paradoksalnie. Narodowi nie można dopomódz filantropijnie, lecz wyłącznie tylko politycznie. Ci filantropowie mają jakąś dziwną niechęć do myśli o państwie żydowskiem, obawiając się, że gdyby rząd się dowiedział, iż żydzi mają założenie państwa na oku, to tem samem zaszkodzonoby pożytecznemu dziełu kolonizacyjnemu. Mogę jednak kolonizatorów uspokoić, bo przybywam ze Stambułu. Sułtan jest dla żydów życzliwie usposobiony. Ośmielam się nawet twierdzić, że żydzi na całej kuli ziemskiej nie mają wspaniałomyślniejszego przyjaciela, jak w Jego Cesarskiej Mości, obecnie panującym sułtanie".

Przez bandytów pojmany. Donoszą z Konstantynopola: Waligórski, francuski przedsiębiorca przy budowie kolei do Smyrny, został w Kassabie pojmany przez czarnogórską bandę rozbójniczą, która zażądała 4000 funtów szterlingów wykupu. Dyrekcya kolei wypłaciła tę sumę. Ambasador francuski poczynił stosowne kroki u rządu tureckiego.

Wymiar sprawiedliwości na miejscu. Z Nowego Orleanu w Ameryce donoszą, że w Hanville wtargnął tłum ludzi do więzienia, gdzie znajdowało się 5 Włochów, oskarżonych o morderstwo, a wywlókłszy ich z cel, udusił ich na miejscu.

Jay Gould, „król dróg żelaznych", zgasły obecnie w Ameryce, odznaczał się wstrętem do płacenia podatków. Wynajdywał niezwykłe środki, celem uniknięcia stosowania się do przepisów podatkowych, a rezydencye swe umieszczał w małych miejscowościach New Jersey, gdzie opłata podatków osobistych była bardzo jeszcze nieznaczna. Synowi swemu zapisem nadzwyczajnym zostawił 25,000.000 fr. tytułem płacy w przeciągu 12 lat. Tym sposobem 25,000.000 fr. wyjęte są z pod praw spadkowych. Syn twierdził, że pensya jest zbyt wygórowana, lecz sąd orzekł, że musiał on położyć ojcu niezwykłe zasługi, nie ma się więc czego dziwić. I zapis tym sposobem wykluczony został z pod zwykłych praw spadkowych, a tem samem opodatkowania.

Długość kolei żelaznych na kuli ziemskiej. Według *Archiv für Eisenbahnwesen,* długość dróg żelaznych na początku roku 1895 wynosiła 687.550 klm. Z liczby tej przypada na Amerykę 364.975 klm., na Europę 245.300, na Azyę 41.970, na Australię 21.202, na Afrykę 13.103 klm. W Ameryce pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, gdzie ogólna długość dróg żelaznych wynosi 288.460 kilometrów.

Od roku 1890 daje się zauważyć pewien zastój w budowie nowych dróg żelaznych, wyjątek pod tym względem stanowi tylko Azya; rozpoczęto tam budowę drogi syberyjskiej i w Azyi Mniejszej powstała cała sieć dróg żelaznych. W Afryce budowa dróg żelaznych znajduje się jeszcze prawie w zarodku; największa ilość dróg żelaznych przypada na Egipt i Tunis. W Australii też budowa nowych dróg postępuje wolniej, niż w latach poprzednich. Powolny lecz regularny wzrost dróg żelaznych zaznaczyć należy w Europie.

Pod względem długości pierwsze miejsce zajmują Niemcy 45.462 klm., następnie Francya 39.979, Rosya 35.560, Anglia 33.401, Austro-Węgry 30.038, Włochy 14.628, Hiszpania 12.147 klm. i t. d. Do r. 1893 trzecie miejsce zajmowała Anglia, lecz od tego czasu przewyższyła ją Rosya długością swych dróg żelaznych.

Zmartwychwstały delikwent. Z Tunisu donoszą: Krajowiec tutejszy, mahometanin Benzerti, skazany został za morderstwo wyrokiem sądu na śmierć przez powieszenie. Ciało jego, wedle obowiązującego przepisu, miało być pochowane tego samego dnia. Benzerti po kilku godzinach zaczął dawać znaki życia i odzyskał w zupełności przytomność, poczem zażądał pić. Benzerti znajduje się obecnie w szpitalu na drodze rekonwalescencyi.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Zacharyasza Bohosiewicza w Starożyńcach radcą sądu krajowego, pozostawiając go w dotychczasowem miejscu urzędowania.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 12 sierpnia: Na dochód chóru i orkiestry „Faust", opera Gounoda z pp. Dąbrowską i R. Sienkiewiczem.

We czwartek 13 sierpnia: „Marta", op. Flotowa z pp. Korolewicz i Myszugą (przedostatnie przedstawienie operowe).

W piątek 14 sierpnia: „Życie paryskie", operetka Offenbacha z p. Zimajer.

W niedzielę 16 sierpnia: „Straszny dwór", op. Moniuszki z pp. Korolewicz i Myszugą (ostatnie przedstawienie operowe).

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We środę 12 sierpnia: „Niniche" z p. Zimajer w roli tytułowej.

We czwartek 13 sierpnia: „Niniche" po raz drugi z p. Zimajer.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z operetki.** Niegdyś wielkiem powodzeniem cieszący się na scenie naszej „Pierścień rodzinny" Audrana, nie zbyt liczną ściągnął wczoraj do teatru publiczność, pomimo że p. Adolfina Zimajer ma tam popisową rolę Giletty. Sympatyczna artystka nie była tym razem najwidoczniej do gry usposobioną. Piosnki, któremi niegdyś elektryzowała publiczność, mijały bez głębszego wrażenia. Nie potrzebujemy dodawać, że pomimo tego całość wypadła w grze p. A. Zimajer bez zarzutu, — atoli trudno zaprzeczyć, że nie porywała ona grą swoją w tej mierze, co przed laty.

Bardzo być może, że na usposobienie goszczącej u nas artystki, jak i publiczności, wpłynęło ujemnie zbyt powolne tempo, w jakiem grano piękną operetkę Audrana. Dobór sił był nawet wcale szczęśliwy; pomimo tego jednak całość nie wypadła zbyt ponętnie. P. Bogucki grał rolę Rogera wcale nie źle, — głos jego atoli nie nadaje się do partyi tenorowej. Bardzo przyzwoicie, zarówno pod względem wokalnym, jak gry aktorskiej, wywiązała się pani Bronikowska z roli Ireneusza. Przypatrując się sumiennej pracy scenicznej p. Bronikowskiej od lat paru, szczerze powinszować jej możemy niezaprzeczonego postępu i zachęcić szczególnie do nauki śpiewu, gdyż głos jej, niezbyt wprawdzie silny, lecz o miłym dźwięku, da się jeszcze znacznie wydoskonalić. P. Kasprowiczowa, pp. Myszkowski i Kiczman wywiązali się, jak zwykle, ze swych ról bez zarzutu. Mamy nadzieję, że dalsze przedstawienia tej operetki pójdą gładziej.

— **„Tygodnik ilustrowany"** w ostatnim numerze pomieszcza projekt gmachu Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie według planu budowniczego p. Stefana Szyllera. W tymże numerze znajdujemy podobiznę kartonu piórkowego Stanisława Bohusza Siestrzencewicza p. t. „Na targu", Karola Wünnenberga „Oświadczyny", Wilhelma Lindenschmidta „Kardynał Wolsey i Anna Boleyn" i inne. Dział literacki zawiera: „Dla Anusi", opowiadanie Zofii Kowerskiej; „Faraon", powieść Bolesława Prusa; „Listy z Czech" Edwarda Jelinka i „W stolicy panów braci" przez S. Z. Ciekawe „Kartki z podróży na Kaukaz" (Droga Wojenno-Gruzińska) z ilustracyami podaje p. Witold Biernacki, a p. Wł. Umiński w tymże numerze zapoznaje z doświadczeniami z machiną latającą w artykule p. t. „Podbój atmosferyczny". Kronika powszechna i tygodniowa, teatr, sprawozdanie z wystawienia „Goplany" Wł. Żeleńskiego i t. p. dopełniają tego numeru zajmującego.

Dział ekonomiczny.

Państwowa szkoła przemysłowa, istniejąca we Lwowie od lat czterech pod dyrekcyą p. Z. Gorgolewskiego, a licząca w gronie nauczycielskiem 32 osób, kształciła w roku szkolnym 1895 6 173 uczniów, t. j. blisko 78 prc. zapisanych z początkiem roku szkolnego — w murarstwie, ciesielstwie, kamieniarstwie, stolarstwie, ślusarstwie, w najrozmaitszych gałęziach przemysłu artystycznego, w hafciarstwie i koronkarstwie. Ukończyli szkołę: 2 cieśle, kamieniarz, 6 murarzy, 2 rzeźbiarze, 5 snycerzy, 2 tokarze, 6 ślusarzy, hafciarka i 2 koronkarki. Na majstrów murarskich zdali egzaminy w namiestnictwie pp. Antoni Nestrowski, Jan Nowotarski, Jakób Sroczyński, Wacław Wiktor, na majstra ciesielskiego zaś p. Zenon Remi.

Lwów, 10 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 4·90 do 5·10. Jęczmień browarny 5·— do 5·10. Jęczmień pastewny —·— do —·—. Owies 5·10 do 5·30. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·— do 4·50. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·25. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 25·— do 35·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.
Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 10 b. m. przypędzono 2575 węgierskich, 745 galicyjskich, 584 bukowińskich, 810 niemieckich, razem 4838 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 32 do 35 złr., średnich od 29 do 31 złr., poślednich od 25 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 36 złr., średnich od 30 do 32 złr., poślednich od 26 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 37 złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 28 do 31 złr., a wołów włościańskich od 23 do 27 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·4 mm	742·8 mm	742·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,3	+15°,3	+16°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	NNW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	92 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 11 sierpnia. *Pol. Corresp.* donosi z Petersburga: Car i carowa mają rozpocząć podróż d. 24 b. m., gdy skończą się ćwiczenia wojskowe w obozie pod Krasnojem Siołem, a powrócą do Rosyi przed 1 listopada, rocznicą śmierci cara Aleksandra III. Pierwszą wizytę złożą carstwo w Wiedniu, potem po kolei w Niemczech, Danii, Anglii, Francyi i Hessyi. Prawdopodobnem jest, że podczas całej tej podróży, z wyjątkiem wizyt w Kopenhadze i Darmstadzie, towarzyszyć będzie carowi minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow.

Berlin, 11 sierpnia. *Frankfurter Ztg* donosi, że tajny komitet armeński przesłał hr. Gołuchowskiemu, jako austr. ministr. spraw zagranicznych, memoryał, podpisany przez pięciu członków, w którym wyrażono prośbę, aby minister ten, „który uchronił już Europę od niechybnej wojny", przez zorganizowanie jednolitej akcyi ambasadorów, wpłynął na Portę, aby ostatecznie uregulowała kwestyę armeńską.

Paryż, 11 sierpnia. *Figaro* wzywa naród francuski, aby urządził subskrypcyę celem darowania carowi szpady honorowej, a carowej kołyski dla dziecka, które nosi w swem łonie. W subskrypcyach na rzecz carowej mają wziąć udział tylko kobiety francuskie.

Paryż, 11 sierpnia. Podczas obecności prezydenta Faure'a w sali Izby handlowej w Lorient, zaraz po ukończeniu mowy, którą Faure wygłosił jako odpowiedź na przemowę prezydenta Izby, wysunął się naprzód czeladnik szewski, niejaki Treveaux, przewodniczący klubu socyalistycznego w Lorient, i zawołał:

„Wszystko bardzo dobrze, lecz trzeba położyć kres pracy więźniów; mówię w imieniu pracujących klas".

Podprefekt zbliżył się do Treveaux i prosił go, aby się oddalił. Słyszano wołania: „Precz z nim!" „Nie, niech mówi!" Gdy się uciszyło, odezwał się Faure z wielką flegmą: „Może ten człowiek ma racyę, lecz powinien w spokojnym tonie przedstawić tę sprawę". Gdy Faure wychodził z budynku Izby, zaczepił go ponownie Treveaux i zwrócił mu uwagę na konkurencyę, skutkiem której cierpią wolni robotnicy. Faure odpowiedział mu zaraz: „Sprawa ta zajmuje mnie bardzo i zajmie się nią rząd, lecz pan wybrałeś niestosowną chwilę; zbytnia gorliwość szkodzi czasami najlepszym sprawom. Nie chcę, aby między prezydentem rzeczypospolitej a demokracyą zapanowało najmniejsze nieporozumienie". Prezydent podał Treveaux'owi rękę, którą on silnie potrząsnął. Publiczność wznosiła podczas tej sceny okrzyki na cześć Faure'a.

Rzym, 11 sierpnia. *Roma* donosi, że minister wojny, ze względu na możliwość ponowienia się kroków nieprzyjacielskich w Erytrei, zaprowadził przy pomocy generała Baldissery odpowiednie środki ostrożności. Między Negusem a Mahdim ma istnieć formalny traktat odporny.

Ateny, 11 sierpnia. W sobotę przed południem napadli Turcy na miejscowość Anapolis na Krecie i wymordowali 30 mieszkańców chrześcijańskich.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 sierpnia. Nowomianowany nuncyusz Taliani przybył tutaj dzisiaj rano.

Praga, 11 sierpnia. *Prager Abendblatt* donosi z Kladna, że rolnik Czerny w Druzec, znalazł przy oraniu na swem polu 7 małych i 9 dużych nabojów dynamitowych nr. 1. Czerny nakrył naboje ziemią i zawiadomił władze. Wysłany podoficer żandarmeryi po dłuższem poszukiwaniu, odnalazł naboje.

Miejsce, w którem leżały, było oddalone o 10 m. od ścieżki, którą przechodzą górnicy z Druzec, pracujący w szybach „Max", „Mairau", „Bresson" i „Eugerth". Naboje zostały przeto przez jednego z nich przed rokiem zagrzebane. Ukradziono je z zapasów praskiego Towarzystwa dla przemysłu żelaznego lub Towarzystwa kolei państwowych, albowiem oba używają naboi dynamitowych nr. 1. Naboje oddano do tymczasowego przechowania dyrekcyi szybu „Max" i wdrożono dochodzenie sądowe.

Berlin, 11 sierpnia. Węgierski prezydent ministrów bar. Banffy przybył tutaj.

Kassel, 11 sierpnia. Kanclerz ks. Hohenlohe odjechał wczoraj o godzinie 11 przed południem. — Cesarz odwiózł kanclerza w otwartym powozie na dworzec kolei.

Londyn, 11 sierpnia. Urzędowa depesza donosi z Kapstadtu, że pułkownik Alderson 3 b. m. po półtoragodzinnej walce zdobył osadę Makonis i zabrał 500 sztuk bydła rogatego, owiec i kóz. Po stronie angielskiej padł kapitan Haynes, oraz trzech żołnierzy; pięciu ludzi jest rannych. Nieprzyjaciel stracił 200 ludzi; wielu jest rannych.

Londyn, 11 sierpnia. *Times* donosi z Kanei, iż rozwiązał się komitet reformowy. Nowy rząd rewolucyjny utworzył się pod przewodnictwem Volondakisa Kosterosa, starego dowódcy kreteńskiego.

Londyn, 11 sierpnia. *Times* donosi z Herakleion, że domy chrześcijan zostały zajęte przez 300 muzułmańskich zbiegów. Imigracya ludności muzułmańskiej z prowincyi trwa nieprzerwanie. Muzułmanie napadają ustawicznie na sąsiednie wsi chrześcijańskie. Napastnicy, w razie oporu, powracają, unosząc zabitych i rannych do miasta. Widok ten podnieca wzburzenie ludności.

Londyn, 11 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Mombasa: W sobotę otwarty został most kolejowy między lądem a wyspą. Cała kolonia europejska udała się pociągiem na ląd, aby zwiedzić roboty kolejowe, które postępują codziennie o pół mili angielskiej.

Kopenhaga, 11 sierpnia. Carowa-wdowa przybyła wczoraj w południe wraz z w. ks. Michałem i w. ks. Olgą na zamek Bellevue, przyjęta przez królową i księżniczki. Król i książęta wyjechali yachtem na spotkanie carowej. Po powitaniu udali się królestwo wraz z gośćmi do zamku Bernstorff.

Ateny, 11 sierpnia. Wiadomości o okrucieństwach w Anapolis wywołały tutaj ogromne oburzenie. Wśród 31 ofiar znajduje się dwoje dzieci i czterech duchownych. Kapłana Jeremiasza pokaleczono okropnie, a potem spalono.

Obiega pogłoska, że w Apokoronie zgromadzenie rewolucyjne proklamowało połączenie Krety z Grecyą i mianowało rząd tymczasowy.

Ateny, 11-go sierpnia. Z Krety donoszą o strasznych okrucieństwach. Tysiąc Turków napadło wieś Pedias pod Kandyą. Napastnicy zabili 32 chrześcijan, między nimi trzech duchownych, oraz kobiety i dzieci. Pewnego księdza, odciąwszy mu uszy i nos, spalono żywcem. Dwie wsie spalono, pięć kościołów spustoszono; nadto zrabowano wiele bydła.

Ateny, 11 sierpnia. Epitropia, która zebrała się w Fre, mianowała wczoraj rząd tymczasowy pod przewodnictwem Volondakisa; prawdopodobnie ogłoszą połączenie Krety z Grecyą.

Sofia, 11 sierpnia. *Agence Balcanique* donosi, że od czasu ostatnich zajść nie nadeszły żadne nowe wiadomości o zatargach na granicy bułgarsko-tureckiej. Tureckie oddziały nie pojawiły się w pasie granicznym, a miejscowości, gdzie poprzednio dotarli Turcy, obsadzone są załogą bułgarską. Rząd poczyni prawdopodobnie takie zarządzenia, aby oba posterunki, Kiziklisse i Karakulos, zajęte poprzednio przez Turków, objąć napowrót w posiadanie.

Nowy-Jork, 11 sierpnia. W całym kraju panowały onegdaj straszliwe upały. W Nowym-Jorku i okolicy zaszło 70 wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego. Z innych części stanu nadchodzą również wiadomości o śmiertelnych wypadkach.

Nowy Jork, 11 sierpnia. Wskutek ogromnych upałów w ostatnich 5 dniach umarło 120 ludzi na porażenie słoneczne.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	61
Zjednoczony dług w srebrze	101	61
Austryacka renta złota	123	55
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	970	—
Akcye kredytowe	360	25
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	50½
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 11 sierpnia. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·72. Pszenica na wiosnę 6·62. Owies na wiosnę 5·52.

Wiedeń, 11 sierpnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·90; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·50, 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·10; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Länderbank na 200 zł. 250·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 970.

Berlin, 10 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 224·60 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.